

Po wielkim pędzie wrzechgrzyba szło zwierzątko. Osiem nóżek tupało po starej popękanej korze, gdzie w każdej dziurze zadomowiły się to czerwone porosty to małe brązowe i białawe kępki a czasem gniazdowały tam jakieś tuzinonożne ciemnoczerwone żyjątka.

Do najbliższego węzła było jeszcze daleko, ale było go już widać, w oddali kilka pędów licząc ten po którym szło schodziło się w jeden który tonał w wielkim mniej więcej sferycznym skupisku pędów, gęstym i nieprzeniknionym.

Zwierzątko szło co jakiś czas omijając niewielkie jeziorka w miejscach gdzie wrzechgrzybowe soki wyciekły na powierzchnię. Niekiedy musiało schodzić w głąb pędu bo kora kończyła się i otwierała się pełna białawych nitek i siatek dziura. Na dole było mokro i ciepło a wspinaczka po ścianach w górę i w dół była męcząca.

W końcu wygrzebało się z dziurawego terenu i znowu było bardziej płasko. Było już zmęczone i postanowiło odpocząć, znalazło odpowiednią dziurę w ziemi i ukrywając jej wejście warstwą siatkowatych nitek zapadło w sen. Śniło mu się co zdarzyło się gdzieś z kilka obrotów grzyba temu.

*Zwierzątko szło tunelem, wokół widać było starą korę wrzechgrzyba w której go wykopano. Był jeszcze nowy i widać było że nie wykończono go jeszcze, ściany były nierówne i nitki wrzechgrzyba wyrastały z szczelin w suficie. Po drodze minął inne zwierzątko takie jak ono które wspięte na tylnych nogach trzymało w dłoni płonący kawałek kory i przypalało nitki wrzechgrzyba, obok stała szara naczynia w którym tlił się żar.*

*-Dobrze że wymyślono ten sposób, dużo starszych tuneli już całkiem zarosło a z ich czyszczeniem jest dużo pracy. Pomyślało zwierzątko.*

*Dotarło w końcu do celu swej podróży, dużej okrągłej sali w której widać było wiele krzątania, praca trwała, wydłubywanie kory, wypalanie strzępków, wygładzanie ścian i wynoszenie śmieci w górę tunelem. Na środku pomieszczenia stało podwyższenie, na nim zwierzątko które było widocznie najstarsze. Większe niż reszta o wyblakłych z koloru płytach pancerza i przerzedzonym meszku, widać było na bokach kilka długich blizn. Był to władca tej nowo powstałej kolonii, pierwszej na tym węźle, długo walczyli o ten kawałek grzyba i okupili go rzekami krwi, lecz był to kolejny krok w drodze do stworzenia dostępu do jądra grzyba i jego cennych zasobów. Węzeł mimo że dość nieprzyjazny, nadawał się do życia, chociaż tylko w swych podziemiach, nic dziwnego że nim kurz bitewny opadł zaczęto jego zasiedlanie.*

Zwierzątko wstało i przeciągnęło się. Po rozprostowaniu nóg wstało, sprawdziło czy nieduża torba z ciemnozielonkawej plecionki którą niósł dobrze się trzyma i wyruszył w dalszą drogę.

Po kilku godzinach dotarło do podnóża węzła, jego ogrom rozpościerał się przed nim, nie zrobiło to na nim bardzo dużego wrażenia bo widziało już wiele większych, ostrożnie zszedło na jego powierzchnię i od razu poczuło że grawitacja zrobiła się nieznacznie silniejsza. Węzeł był pokryty skamieniałą korą tworzącą las rozpadlin, wzgórz i dziwacznych "skalnych" formacji.

Zwierzątko mocno wciągnęło powietrze. Sięgnęło głęboko do pamięci i wyciągnęło z niej mapę tej części grzyba, łącząc wygląd i zapach tego węzła, ustaliło dokładnie który i gdzie jest to węzeł. Wiedziało już gdzie jest, teraz musiało znaleźć drogę do swojego celu,

samotnego i małego węzła na skraju wrzechgrzyba. Bardzo intensywnie myślało, jedna droga za drugą, lecz z każdą z nich były problemy, choć musiał się z tym liczyć, wiedział że droga do celu nie będzie łatwa. W końcu wybrał jedną która wydawała się najmniej niebezpieczna.

Kilka godzin wyprawy po powierzchni węzła i zwierzątko zgłodniało, zdecydowało się poszukać jedzenia, na węźle miało więcej szans znaleźć coś niż na zimnych międzywęźlach do których zmierzało. Po intensywnym przeczesaniu okolicy, znalazło kilka jaj, trzy fioletowo-niebieskawe małe twarde bulwy i małe długie stworzonko które zdołał złapać i szybko zagryść, nie smakowało zbyt dobrze ale zaspokoilo głód. Zwierzątko cieszyło się z tego że zgłębiło wiedzę o tym gdzie i co jadalnego można znaleźć w różnych zakątkach grzyba.

Kiedy było już niedaleko wielkiego, starego pędu wyrastającego z węzła postanowiło odpocząć przed tym jak wyruszy do zewnętrznych części grzyba. Szybko znalazło odpowiednią dziurę w korze grzyba w której zwinęło się w kłębek.

*Podeszło do podwyższenia, władca spojrzał na nie i zapytał.*

*-Wychowałeś się w zewnętrznym grzybie, tak?*

*-Tak - odpowiedział.*

*-Wezwałem cię tu w sprawie do której ktoś kto umie tam przetrwać jest najodpowiedniejszym kandydatem - Powiedział władca po czym skinął na pracujące w sale zwierzątka które szybko wyszły.*

*-Potrzebuję cię w roli posłańca, mam do przekazania wiadomość i pewien przedmiot do kolonii na skraju strefy pustki. Jest to sprawa istotna, lecz więcej szczegółów oczywiście ci zdradzić nie mogę - kontynuował.*

*I tak rozpoczęła się jego podróż do zewnętrznego grzyba.*

Droga do pędu zajęła nieco dłużej niż myślał, w końcu wspiał się na niego i ruszył. Oddalał się od jądra więc powoli zaczynało być coraz ciemniej i zimniej, choć zmiany były powolne i trudno je było na początku zauważyć. Pęd zwężał się, jego kora robiła cieńsza, niekiedy zniknęła prawie całkiem i na powierzchnię wyglądała wewnętrzna płatanina zbitych strzępek i siateczek. Nagle w trakcie przecierania się przez miękką korę pędu usłyszał cichy dźwięk, cichy dźwięk czegoś idącego po pędzie. Instynktownie odskoczył w bok a po chwili obok niego przeleciał ciemny kształt tam gdzie jeszcze przed chwilą był, kształt szybko zatrzymał się i odwrócił. Sześciopalcowy nieco większy od niego stwór, o ciemnoszarej sierści, z przodu dwie długie łapy każda z potężnymi pazurami. Obrócił się w miejscu i ruszył na niego, znowu odskoczył ale poczuł jak pazury przechodzą tuż obok jego boku, myśli pędziły mu w głowie, usiłował wymyślić jakieś wyjście z tej sytuacji, lecz zanim zdążył cokolwiek wymyślić stwór obrócił się znowu w miejscu i straszliwe pazury pomknęły ku niemu. Wiedząc że nie zdoła odskoczyć tym razem instynktownie obrócił się swoim opancerzonym grzbietem w stronę ataku, pazury uderzyły w szereg czarnych pancernych płyt, lecz nie przebiły go, mimo tego impet uderzenia odepchnął go do tyłu. Jakimś cudem zdołał uniknąć następnego ciosu pazurów które uderzyły w korę obok niego. Widząc obok pozbawiony kory kawałek pędu skoczył w jego stronę, licząc na to że jego przeciwnik ruszy za nim i utknie w płataninie strzępek choćby na chwilę. Jego plan się powiódł wskoczył i rozłożył nogi szeroko, jego rozłożony na dużą powierzchnię ciężar nie przebił strzępek ale goniący go stwór uderzył w nie całym impetem i strzępki póściły, wpadł głęboko w powierzchnię grzyba lecz kiedy skoczył

zdołał zachaczyć pazurem o jego bok, który płytko ale szeroko rozciął, z rany płynęła brunatna krew. Wiedząc że może nie mieć następnej szansy zdecydował się na kontratak, nim tamten stwór się wyplątał zdołał go okrążyć i zaatakować od tyłu, zdala od straszliwych pazurów, wbił zęby głęboko, poczuł smak krwi. Złapał się mocno nogami i z ciałem siły szarpał zębami i pazurami, krew pryskała na strzępki grzyba wokół. Stwór w końcu wy dostał się i z całej siły zaczął miotać się we wszystkie strony próbując go zrzucić. Mimo to trzymał się nadal i siekał przeciwnika jak tylko mógł. W końcu stwór szarpnął się silnie i zawył z bólu kiedy złapane jego tyłu zwierzątko oderwało się razem z sporym kawałkiem jego ciała. Nim zwierzątko zdążyło się podnieść rzucił się na nie z wystawionymi pazurami. Zwierzątko było zmęczone i traciło krew musiało skończyć tę walkę jak najszybciej. Nie uniknęło ataku, zamiast tego same zaatakowało, mimo pazurów swojego przeciwnika które głęboko cięły jego ciało, rzuciło się wprost na jego gardło i z całej siły zacisnęło szczęki.

Krew, wszędzie krew, kora grzyba była czerwona, nitki grzyba były czerwone, zwierzątko z swym meszkomatym futerkiem nasiąglą krwią zarówno swoją jak swego wroga powoli pełzło ciągnąc się dwoma przednimi nogami, przestało czuć resztę. Pełzło do przodu, na marne bo i tak nie mogło już zrobić nic. Nawet kiedy z rozciętego podbrzusza zaczęły wylewać się jego wnętrzności zwierzątko nie zatrzymało się. Nie myślało o niczym poza tym że dopóki się nie zatrzyma to jest jeszcze nadzieja. Przestało czuć nie tylko swoją tylną część ale też swoje przednie nogi, przestało czuć jakkolwiek ból. Próbowało się dalej poruszać do przodu ale mięśnie już go nie słuchały.

Widziało swoją młodość na zimnym węźle zewnętrznego grzyba, widziało to jak walczyło ramię w ramię z innymi zwierzątkami takimi jak ono, walczyło z innymi zwierzątkami, nie pamiętało już jak one wyglądały, wszystko zaczynało się rozmywać. Potem zauważyło że pęd na którym jest świeci, nawet go to nie zdziwiło, nic go już nie dziwiło. Wokół powoli sunęły ciemne bezkształtne cienie potem i one się rozmyły. Widziało wielką sieć świetlistych linii, świeciły się błękitno, wśród tych linii dostrzegło wrzechgrzyby, dziesiątki wrzechgrzybów, wirowały w splotach tej kosmicznej sieci. Później pojawiło się miejsce martwe i puste, zwłoki milionów, nieznanych i zapomnianych pokrywały całą przestrzeń, zniszczone szczątki ich marzeń i dokonań, zmiecione z tego świata na długo nim wykiełkował pierwszy wcherzgrzyb, przez siły na które nawet nie mieli imienia. W końcu i to znikło i wszystko zrobiło się ciemne, nie wiadomo czy minęło kilka sekund czy kilka wieków, w ciemności rozbłysło sześć światełek, zwierzątko zrobiło jedyną rzecz jaką mogło zrobić, poszło w stronę owych światełek.

Na zapomnianym pędzie wrzechgrzyba, zwłoki zwierzątka powoli rozkładały się, rozwleczone wnętrzności i krew już dawno zniknęły a resztki pancerzyka i kości były pełne małych zwierzątek które wyjadały je do czysta. Niedostarczona wiadomość i tajemniczy przedmiot wciąż spoczywały w małej torbie leżącej obok. Wiatr wiał w stronę węzła, niósł zapach zmian, wielkich wydarzeń których mały kurier który nie dotarł do celu nie będzie już świadkiem.

Choć gdyby wiedział jakie to będą wydarzenia to pewnie by się cieszył że go tam nie będzie.